

GAZETA NARODOWA

Przedpłać i ogłoszenia przyjmują... Ogłoszenia... Reklamy w rubryce „Nadesłane“

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłać wnosi: Miesięcznicę... Kwartalnicę... Pojedynczy kosztuje 10 cent.

Lwów d. 24. listopada.

(P. Płoszczyński otrzymał repromendację od kr. Fortany. — Brady przegrały w komisji ekonomicznej. — Polacy głosowali w komisji za zatwierdzenie wyboru Obratcschaja.

Jak wiemy, Stowo dumnie i zacięcie zgromiło odezwę, wzywającą Wydział Rady ruskiej, aby utworzył drogę do pojednania i zespolenia w obozie ruskim.

Komisja ekonomiczna przedl. Izby posłów załatwiła już sprawę wotnego okręgu Brodzkiego. W myśl projektu rządowego uchwalono, na tychmiast (tj. już od tego Nowego roku) wciągnąć i okręg i miasto do terytorium cłowego.

Z posiedzenia komisji legitymacyjnej z d. 22. b. m., donoszą dzienniki czeskie: „Chodźto o sprawdzenie wyboru p. Obratcschaja, centraliści ze Szlaska. Po długiej a żywej rozprawie uchwalono 13 głosami przeciw 7 wybór ten zatwierdzić.

Szlącki Wydział krajowy uchwaślił udać się do rządu, aby sejm szlącki jeszcze w tym roku był zwołany.

Sprawa wojskowa w przedl. Izbie posłów ciągle jeszcze stoi niejasno. Pewnym jest tylko, że gabinet nie ustąpi w razie, gdyby ustawa wojskowa nie otrzymała większości dwóch trzecich.

W ważnym komunikacie, nadesłanym z Wiednia do „Pokoju“, jest podniesiona myśl, że gdyby projekt rządowy nie otrzymał większości dwóch trzecich, to rząd wniesie o przedłużenie ustawy na jeden rok, ku czemu tylko zwyczajna większość jest potrzebna.

Nowa Presse już dawno, jak wiemy, odrzeka się sprawę wojskową, wymagała ją z porządku dziennego centralistów. A gdy „Framblatt“ i „Nowa Presse“ wykazują teraz 1) że centraliści zapewnili, iż sprawę wojskową traktować będą ze stanowiska państwa, a nie stronnictwa.

Królowie na wygnaniu.

POWIROŚĆ
Alfonsa Daudeta.
Król się bawi.
(Ciąg dalszy.)
Małpeczka potoczyła się w wodę: ale nie tylko ona znikła i zginęła tej nocy, z nią zmarło także marzenie, równie delikatne i dziwaczne jak ona, a biedna mała Coletta rzuciła się z płaczem na łóżko tuląc gorącą głowę do puchawych poduszek.

Stosunek jej trwał prawie rok cały, wieczność dla takiej motylej natury. Potrzebował tylko skinać, a omlinona, oczarowana padła w jego ramiona, ona, która dotychczas zachowywała honor niewieści, nie z miłości dla męża albo owoy, ale ponieważ w jakimś kąciu tej ptasiej główki niewyraźnie świeciła myśl, że należy pórka w czystości utrzymać i chronić od wszelkiego brudu.

tego i o wemu zapewnieniu się sprzeniewierzył i facyjnym się okazał, przenosząc interes stronnictwa nad interes państwa; — a dalej, 2) że skoro centraliści Izby posłów kierownictwo swoje oddali jawnie centralistom Izby panów, ci zaś ustawę przyjmą, więc centraliści Izby posłów pójść by powinni za kierownikami: — to Nowa Presse na pierwszy zarzut wcale nie odpowiada; drugi zaś zwymywam, że Izba panów już w myśl swego pochodzenia powinna głosować za ustawą.

Glowa sprawa bośniacka została w przedl. Izbie panów rozstrzygnięta w myśl rządu. Przeciw wojskowej komisji, aby udział Bośni i Hercegowiny (precipium cłowe) w sumie 600.000 zł. rocznie, tylko na trzy lata postanowić, postawił hr. Clam Martinic wniosek pośredniczący: zamiast na trzy lata, postanowić aż do dalszego zarządzenia za porozumieniem z rządem węgierskim.

Na temże posiedzeniu stronnictwo autonomiczne poniosło klęskę. Z Kollina nadeszła petycja, aby posadę prezesa sądu wyższego w Pradze poroczono człowiekowi, umiejącemu po czesku.

W komisji wniosek ten został jednogłośnie przyjęty, centraliści nie opponowali, zdawało się przeto, że i w Izbie wszyscy za nim głosować będą.

Wniosek Granitscha odrzucono 127 głosami przeciw 116. Schönerera zaś przy imiennem głosowaniu przyjęty zostaje 129 głosami przeciw 123. Autonomistom brakło 6 głosów. Powstała wrzawa, ale daremna.

Inną petycję z Czech z powodu naruszenia równouprawnienia narodowego, odesłano do rządu dla zbadania i usunięcia nadużyć, jeżeli się okażą, w drodze administracyjnej.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń 21. listopada.

(Z Koła polskiego.)

(R.) Koło polskie na posiedzeniu d. 18. bm. obradowało nad sposobami wprowadzenia do noweli zmieniającej ustawę z d. 6. kwietnia 1879 o regulacji podatku gruntowego, zasad, które Koło od lat kilka popierało i także teraz popierać postanowiło: 1) by podatek gruntowy nie był rozłożony tymczasowo przed rozstrzygnięciem reklamacyj, lecz stale po ich załatwieniu; 2) by komisja centralna rozstrzygała o całości po załatwieniu reklamacyj; 3) by komisje i podkomisje krajowe dla spraw reklamacyjnych pozostały w teraźniejszym składzie.

czytała — takie obrazy ciągle myśl jej zajmowały. Wymyśliła także kostium pania, — ubiór zawsze był na pierwszym miejscu w jej marzeniach — śliczny, ozdobny kostium w guście odrodzenia, w którym mogłaby towarzyszyć królowi na każdym kroku.

Nie zwyktemu śmiertelnikowi Chrystjanowi, ale królowi Ilirji oddała się mała Sauvadon. Z fantazją rozbuźoną dziecinnymi baśniami i lekturą płaskich romansów stała się ofiarą korony, której blask oprzemiał w jej oczach ni-by aureola, samolubną i namiętną twarz kochanka. Ona zaś podobana mu się jako nowe, delikatnie wyrobione bawidełko parzytkie, bawidełko, które miało mu służyć jako przejście do żywych wrzedeł. Ale ona miała zły gust, stanowisko swoje, jako metrey króla brać na serio.

Wtedy uczuwał jakiegoś skrapuły i wyrzuty sumienia, różnorodnie i usłowne wyrzuty Słowiana i katolika. Skoro zaspokoił tylko fantazję, zaraz począł przedstawiać sobie obrzydliwość tego stosunku, utrzymywanego prawie w oczach królowej, ciążyły na nim niebezpieczeństwa schadzki po lokalach publicznych, gdzie każdego dnia mogło być wykryte jego incognito, jasny zdawał sobie rachunek, że popełnia niskie okrucieństwo, oszukując takiego biedaka jak Her-

jektu w komisji zmienić go odpowiednio powyższym zasadom; a gdyby tego nie można osiągnąć, ułożyć nowy projekt noweli na podstawie powyższych zasad i tenże w komisji przedprowadzić, a gdyby nie uzyskał tam większości, przedłożyć go Izbie jako wniosek mniejszości.

Następnie toczyły się rozprawy nad wnioskiem zapowiedzianym przez księcia Lobkowitza w komisji podatkowej co do niezmniejszenia podatku gruntowego; uchwałę odroczone aż wnioskodawca wniosek swój ostatecznie sformułuje. Wreszcie obradowano o środkach usunięcia niewłaściwego postępowania przy wypuszczaniu żołnierzy na urlopy i rekonwalescentów z szpitali wojskowych, którzy po odebraniu skarbowej odzieży częściowo bez odpowiedzialności okryli w ostrej porze roku wracając do domu, i polecono polskiemu członkowi komisji wojskowej, aby sprawę tę przy rewizji ustawy wojskowej i winnej sposobności poruszył i zażądał od rządu zarządzenia zmienn. Poruszono także uciążliwy dla gospodarzy sposób wykonywania corocznego wojskowego spisu koni, a polscy członkowie komisji mają także i tą sprawą zajęte.

Na posiedzeniu d. 20. b. m. Koło polskie powzięło postanowienie co do spraw będących na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby; oprócz uchwał co do spraw formalnych małego znaczenia, postanowiło Koło przy obradach nad przedłożonym Izbie przez komisję projektem ustawy o wcieleniu Bośni i Hercegowiny do Związku celnego austro-węgierskiego, głosować za całą ustawą według wniosku komisji, wyjąwszy §. 13., przy którym uchwalono popierać poprawkę, aby z dochodów celných oddawać na potrzeby wymienionych krajów 600.000 zł. nie przez trzy lata, jak wnosi komisja, lecz na czas nieoznaczony, to jest, aż do uchwalenia nowej pod tym względem ustawy, jako rząd proponował.

Nadesłane z kraju memoranda przeciwko rządowemu projektowi opodatkowania ropy, a w szczególności przeciw projektowanej kontroli dla poboru tego podatku, przekazało Koło polskiemu członkowi w komisji podatkowej zasiadającemu dla użytkowania przy obradach komisji dla obrony tak ważnej gałęzi produkcji krajowej.

Wiedeń d. 22. listopada.

△ Kwestje zasadnicze przysłył nareszcie na porządek dzienny posiedzenia Izby posłów. Jedną z nich jest wcielenie Bośni i Hercegowiny do wspólnego okręgu cłowego, a to na podstawie rządowego przedłożenia, jako wniosku do ustawy. Wniosek ten był już w wydziale bośniackim przedmiotem dłuższych dyskusyj pod tym samym względem, jaki na wczorajszym i dzisiejszym posiedzeniu Izby dał powód do starcia między prawicą i lewicą.

Drugim powodem starcia był projekt udoskonalenia dawnych i założenia nowych kanałów jako dróg komunikacyjnych, mający na podstawie wniosku p. Friedmanna być odesłanym do osobnego wydziału z 24 członków. Ze większości Izby, posiadająca już i bez tego nadmiar specjalnych wydziałów, oświadczyła się przeciw temu wnioskowi, to znajdują zupełnie naturalnym; dlaczego jednakże nie odesłano w formie będącego projektem w myśl propozycji p. Grocholskiego do wydziału gospodarczego, ale do wydziału kolejowego, tego żadną miarą pojąć nie mogę, tem mniej, że już według poprzednich oświadczeń mówców lewicy, zgodzono się na zasadę, że kolejki żelazne wypadają w ogóle uważać jako współzawodniczkę z wodnymi drogami komunikacyjnymi. Mimo to na podstawie powziętej uchwały, gdzie frakcje młodocześnie i kilku nastu posłów z prawego centrum głosowało z centralistami, będzie wydział kolejowy decydował o użyteczności kanałów!

W wzmiankowanej na wstępie niniejszego listu sprawie przyłączenia krajów okupowanych do wspólnego okręgu cłowego, sprawie stojącej w ścisłym związku z istniejącymi austro-węgierskimi handlowymi i cłowymi układami, szło przedewszystkiem o oznaczenie terminu; na mocy którego, w myśl §. 13. rządowego projektu ustawy, ma Bośnia i Hercegowinie suma roczną 600.000 złr. być przyzwołana. Rząd domagał się, jak wiadomo, nieokreślenia terminu, a raczej zogólnikowania tegoż słowami: bis auf Weiteres. Lewica, tak w wydziale, jakoteż w Izbie zgodziła się na przyznanie trzechletniego terminu, podczas gdy wniosek Riegera, za któ-

bert, który z nienasyconą czulością mówił zawsze o żonie, i ani przypuszczał, że Coletta powracała do domu z objęć króla, kiedy on przychodził do klubu, rozlewając dokoła woń dobrze użytej sielanki miłosnej. Najwięcej niepokojącym był stary książę Rozen, który synowie nie pochodzący z jego kasty, niedowierzał. Jak stary podołceć bez ogródky mówił, że głowa jego syna jest jakby stworzona do noszenia rogów; czynił on także pewną odpowiedzialność pod tym względem, albowiem megalians syna był jego dziełem.

Czuwał on nad Coletta, towarzyszył jej rano do Saint-Mandé, a wieczór z powrotem i brzybi miał się ciągle u ideał, gdyby głodka ta wszelkie sprawunki i zakupna zdała na swoją damę honorową, nie mogła bowiem znaleźć w tem przyjemności, aby w jakim wielkim magazynie wymieniać swe imię i tytuł ku głębokiemu zdziwieniu subjektów i dam obecnych. Dla tego też nie chciała zgoła żadnej popularności. W żadnym salonie nie sprzeczano się o kolor jej włosów i lub oczu, nie troszczono się o jej kibici wysmukła, ani też o swobodę w traktowaniu prawideł mody.

Pewnego pięknego poranku, książkę zauważył, że Coletta, która właśnie Saint-Mandé opuszczała ma niezwykły wyraz twarzy. Na gładkiej jej twarzy widać było tak szczególny zapał, że instyngtem wiedziony — prawdziwi strzelec...

rym oświadczyła się cała prawica (w razie nieprzyjęcia brzmienia projektu rządowego) zmienia ogólnik rządowy „nadał“ na innego rodzaju ogólnik, t. j. na słowo „tymczasowo“ (vorläufig). Potrzeba było dwudniowych posiedzeń, aby dojsć do rozstrzygnięcia pomiędzy ostatnimi dwiema subtelnościami a wyraźnym, na trzeci dzień opartem żądaniem lewicy. Po żwawej dyskusji, w której dziś wzięli udział Clam-Martinitz, Lustkandl, Neuwirth i Granitsch, udał się wydział bośniacki na ustęp, a na mocy odbytej na poczekaniu narady i powziętej uchwały, oświadczył przez usta sprawozdawcy p. Susasa, że się zgadza z przyjęciem wniosku rządowego w dosłownem tegoż brzmieniu. Znaczną większością głosów przyjęła Izba wzmiankowany §. 13. a następnie resztę artykułów, i w końcu całą ustawę w trzecim czytaniu.

Wydział legitymacyjny oświadczył się większością 13 głosów przeciw 7 za uzaniem wyborcu p. Obratcschaja. Mniejszość zapowiedziała osobną wotum, które w jej imieniu wniesie poseł Grünwald. W godparczym wydziale odrzucono 14 głosami przeciw 13 wniosek Pachera co do przyłączenia Brodów do ogólnego okręgu cłowego i tą samą większością przyjęto odnośne przedłożenie rządowe.

Z Niemiec d. 22. listopada.

Za kilka dni, 28. b. m. upływa termin „małego stanu ogłoszenia w Berlinie“, który Rada związkowa zawiąsała była na rok jeden z obawy, żeby dnia 5. grudnia z. r. przy powrocie cesarza do stolicy nie powstały zaburzenia. Rząd pruski poprosił podobno Radę związkową o prolongację tego stanu ogłoszenia, motywując ten wniosek nadzwyczajnie wielkim wpływem pism socjalistycznych z zagranicy do Berlina. Ze żądostí się stanie temu zyczeniu, o tem nikt nie wątpi. Ironicznie dodają demokratyczne pisma, iż obawiają się zapewne w kołach rządowych, aby po zniesieniu stanu wyjątkowego nie powstał w Berlinie apostołowie socjalizmu, przyrzekający ludowi jeszcze piękniejsze Eldorado od projektowanego przez socjalizm państwowy. Byłoby to bardzo niebezpieczna konkurencja.

Kupcy niemieccy zebrani w Berlinie uchwalili, że jeżeli się odbędzie w przyszłości wystawa międzynarodowa powszechna, tym razem już odbyć się może i mnił tylko w Berlinie. Polecili zatem wydziałowi, aby agitował w tym celu u niemieckich Izb handlowych i u rządu reichu. Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się, że rząd nie sprzyja projektowi wystawy powszechnej, lecz że zamierza tymczasowo urządzić wystawę rękodzielniczych wyrobów z Niemiec i Austrii.

Odpowiedź liberalnej prasy na artykuł Nordd. Allg. Ztg. jest dotychczas nadzwyczajnie nieudolna. Poważniejsze organa milczą. Tymczasem Nordd. Allg. Ztg. zaprzecza, jakoby profesor Wagner z Berlina, należący do Kathedersocialisten, podróżyował do Barcelny. Nam przeciw obójtą być może rzecza, kto jest ojem tego pomysłu o urządzeniu państwowych kas ubezpieczających dla robotników. Fakt ten istnieje, i to wystarcza.

Prasę niemiecką niepokoi tymczasem artykuł zamieszczony w Nouvelle Revue. Jak wiadomo, pismo to stoi pod wpływem pana Edmond Adam, która jest bogatą, milionową przysiołką Gambetty. Salony jej otwarte są dla republikańców. Pani Adam sama zajmuje się żywo literaturą grecką i żyje w mniemaniu, że rzeczpospolita dzisiejsza francuska podobna jest do ateńskiej za czasów Peryklesa, powinna ona odpowiednio zająć stanowisko w Europie; pani Adam pracuje w tym kierunku a znana jest w Paryżu pod mianem Greczynki. Otóż dama ta założyła dwutygodnik Nouvelle Revue, która ma współzawodniczyć z Revue des deux mondes, szerzyć idee republikańskie. Jest więc to pismo organem gambettyistów.

W ostatnich jego poszytach pojawiły się listy o zewnętrznej polityce francuskiej, ostro ganiące ministra Waddingtona. Czytamy tam: „Pobita po raz pierwszy wskutek nieudolności swych generałów, miałażby Francja po raz drugi dać się pokonać dyplomatycznie w skutecznym i nieprzezwyciężonym swych mełów staniu? Rzeczpospolita jest rządem ludu, któremu trzeba całą wypowiedać prawdę. Wkradają się z

bojaźliwymi radami na poufne zjazdy, skrycie ostrzegają ksiąząt, to dworzan zadaniem. Nasza Francja powinna znać i przewidywać grożące jej niebezpieczeństwa, aby im zapobiedz mogła. W tej chwili — wypowiadamy to śmiało, aby nie myślała zagranica, że cała Francja wystrychnięto na dudka — przesyła gabinet Beaconsfielda gabinetowi Waddingtona depesze, których tenże bez ponizienia naszego nie mógłby przedłożyć parlamentowi. „Co się tyczy nas, Bismarka,“ to oszczędza on nas jeszcze, ponieważ się spodziewa, że pan Waddington, któremu pozostaje jeszcze jeden błąd do popamiętania, rzecze się jedynastego artykułu pokoju frankfurckiego, ponieważ tenże uciążliwym jest dla tariff austro-niemieckich a korzystnym dla Francji. „Włochy, które usunęliśmy w regulaminie od spraw egipskich, aby pod tym pozorem wykluczyć Austrię i Niemcy, Włochy zamierzają co dopiero sprzymierzyć się z Austrią i Niemcami, wkradając się do Egiptu. „Nakoniec uległość nasza względem Niemiec, nasza przyjaźń z gabinetem Beaconsfielda, wpajają Moskwie nienawiść, a lepiejby było gdyby się jej niedowierzanie względem nas rozchwyliło. ...”

Ta wyraźna i jasna mowa, to kłótkowanie z Moskwą niepokoi Niemcy, bo gdy gambetyści wrzawę podnoszą, to liczyć z nimi wypada. ...”

W n. r. 260 Gazety Narodowej czytamy bardzo ciekawe określenie aż czterech stronnictw, jakoby istniejących w Tareji. Bardzo słusnie nasza Narodówka wyraża wątpliwość o rzetelności tej definicji, reka jak się zdaje niemiecką skreśloną. Tu stronnictwa w znaczeniu tego wyrazu niema — mamy sultana i osobistości... stronnictwo zaś, w ludzkie spoczywające, jeszcze pojęć politycznych nie zna; koran i nieważnie wroga lub zdrajcę, oto są jego wybitne uczucia.

Przejrzyjmy jednak listę owych osobistości, które pisarz niemiecki na czele party stawił, abymy pod tym względem jasnie mogli pojęcie o dzisiejszym położeniu kraju, dla którego wielką sympatję żywił. Mahmud Nedim basza nie ma ani jednego stronnika — wszyscy, bez najmniejszego wyjątku, nienawidzą go całym sercem, jako przyjaciela Moskwy, a jeżeli był poparty przez którejś dworską, to dlatego tylko, aby nie dopuścić do władzy Midhata. Zelaźnej woli, sprężysty, zdolny, podstępny, śmiały Nedim przemijający strachem otaczających go i w ogóle wszystkich biurokratów. Niech dziś upadnie, a jutro w konaku jego, oprócz domowników, jedna azyziwła mu nie zjawi się dusza.

lenkiem ustroju parlamentarnego i przyjacielu Anglików, są jego stronnikiem. Inni mniej zwążając na wewnętrzne potrzeby kraju, uosabiają w Midhacie, ognistą swą nienawiść ku Moskwie. Dla tych konstytucja czy despotyzm dyktatorski... obojętne... idzie im głównie o zwycięski oddech, a ponieważ są przekonani, iż Midhat nie tylko podobnie jak uczynił jest odzwierciedleniem, lecz nadto on jeden istotnie zdolnym jest w życie wprowadzić, dlatego są jego stronnikiem. Nakoniec trzeci, łącząc namiętność ostatnią z rozumowaniem pierwszą, widzą w Midhacie wszystkie potrzebne przymioty do dzwignienia kraju z nędzy, — i gdyby wypadek jakiś szczególny, spowodował odcienienie na niego, a Midhat na niego się pokazał... około Nedima, Said'a a nawet Safweta, tylko osobiste ich harem, i to jeszcze wątpliwe, pozostałyby. Zapewne znalazłoby się jeszcze kilku innych dzielników ludzi, choćby mogli być głowami stronnictw, lecz ci, w kraju despotycznie rządzonym, nie mieli sposobności dać się jeszcze poznać. Dziś przeto jedno tylko jest stronnictwo, w którym się mieszczą różnorodnego stopnia narodowe, różnej siły uczucia, — a tem jest... zadowolone. Żeby nie wytopiono lub rozpędzono softów, jużbyśmy może widzieli ja górującym, — obecnie szczerą, która pałacowa z kilku wygolonych, wyfrzydzonych, wyomadowanych dyplomatów, rządzi i zarządza kraj, którego obywatel jest prawym, żołnierz bohaterem, biurokracja cuchnąca zgnilizną, pałac steami intrig, ministrowie lokajami, a wodzowie ryccerzami Bächusa i Wenery!

W zeszłą środę dawał ks. Lahanow okazały bal, na którym wszyscy ministrowie tureccy się znajdowali. Opowiadają, iż zabawa była bardzo ożywiająca, a przyjemność gospodarza czarująca. Naigranawanie się do kłopotów sir Layarda, który z niecierpliwością oczekiwał kurjera gabineutowego z Londynu, to lekceważenie pogrodek dumnego Albionu, nie dobrze widzianem jest w tutejszych dyplomatycznych kręgach. Co do Turków, ci zacinają zęby i ściskają pięści, nie pojmując, aby cały skład rządu tak lekkomyślnie się kompromitował wobec Entropy, a tak mało cenili opinię kraju. Niechęć przeto jest wielka, a stanie się jeszcze większą, gdy wiadomość o zamierzonej sprzedaży czterech pancerników Moskiewskich roznieśnie się po mieście. Wiadomo, iż traktatem sanstefiańskim Turcja obiecała Moskiewskiemu odstąpić sześć pancerników, i że wówczas Anglia najmocniej przeciwko temu zaprotestowała, tem więcej, że okrety nie były jeszcze fabrykantom angielskim zapłacone. Położenie to w niczem się nie zmieniło, wiadomo bowiem, że Porta wierzycieli swoich dotąd nie zaspokoiła. Jakże zatem wrazenie wywrą układy w tym przedmiocie w cisności rozpoczęte, takto przewidywać, i nie trudniej domyślić się, o ile się przez nie spór anglo-turecki rozogni. Cokolwiek bądź i pomimo, że kurjer gabinetu londyńskiego, statkiem z Warny idącym, do Terapii około godziny 3ej popołudniu we czwartek przybył, sir Layard nie przedsięwziął żadnego wybitniejszego kroku do wczorajszego wieczora. Mówią tylko, że pracuje z pilnością, niechętnie daje posłuchania i skracca je w sposób niezwykły. Wprawdzie pierwszy dragoman ambasady angielskiej był w Porcie dwa razy od tego czasu, lecz najgłębszą tajemnicą utrzymuje się, a wielu mniema, że takowa nie dobrego nie wróży.

Przybył tu nakoniec Aleko basza i zaraz w sobotę udał się do wysockiej Porty, gdzie miał długie posuchanie u Said baszy, pierwszego ministra; ztamtąd ruszył do ministerstwa spraw zagranicznych, lecz tu mniej był szczęśliwym, i nie mógł się widzieć z Sawas baszą. Według zebranych pewnych wiadomości, Aleko basza, mający do zdawania nie mały rachunek z swej administracji, obecnie, kiedy Porta w dobrych zostaje stosunkach z Moskwą, śle przyjął nie został. Włożono na niego tylko obowiązek dwurazowego w ciągu roku stawiania się w Konstantynopolu dla złożenia stosownego sprawozdania o stanie powierzonej mu prowincji. Z tem wszystkim dano mu do zrozumienia, iż będzie obowiązanym objaśnić niektóre ważne kwestje, a nadto porozumieć się z Portą co do użycia odpowiednich środków, aby muzułmami i Grecy nie byli nadal prześladowani a własność prywatna zabezpieczoną została. Łatwo mu będzie poznać odpowiednio przyrzeczenia, łatwiej jeszcze je gwałcić do dnia, w którym obecne ministerstwo ustąpi, bo, żeby postępowanie jego miało przybrać charakter bezstronności, o tem nawet myśleć nie wypada. Poniżej dam krótki obraz panującej sprawiedliwości i ludzkości w Filipopolu, a tymczasem zawiadamiam was, iż

po długiej przerwie, wczoraj odbyła się znova konferencja w sprawie granicznej greckiej, na której pełnomocnicy ottomański przedstawili aż cztery odmienne narysy, które czyli przysły pod obrady i jakie, dziś jeszcze dowiedzieć się nie mogłem, konferencja bowiem skończyła się późno, a pracownicy dyplomacji wczorajnie wstawia nie racza.

**Z Rady państwa.**  
Wiedeń d. 22. listopada.

Na wczorajszym (15.) posiedzeniu Izby posłów wzięto pod obrady przedłożenie rządowe o włączeniu Bośni i Hercegowiny do wspólnego związku cłowego. Pierwszych dwanaście paragrafów przyjęto bez zmiany. Nad paragrafem 13., w którym o ogólnych dochodach cłowych włączonych ma być specjalnie 600.000 zfr. przez trzy lata (praezipium cłowe) wszczęła się długa dyskusja.

P. Rieger ze względu, że legislatura powinna mieć wolną rękę, żąda, aby opuścić słowa „przez trzy lata”, albowiem będzie się mogła okazać potrzeba zmiany tych postanowień jeszcze przed trzema laty, a zresztą zastrzeżenie to wyraża niejako *implicitie*, że okupacja trwać będzie trzy lata.

P. Herbst przemawia za wnioskiem komisji. Jeżeli by opuszczone słowa „przez trzy lata”, w takim razie zaprowadzony prowizorium, a wiadomo, że prowizoria trwają na wieczne czasy.

P. Grocholski stawia pytanie, co ma nastąpić po trzech latach? Odpowiedź brzmi: Po trzech latach musi nastąpić nowe porozumienie między Austrią a Węgrami. Ale to „musi” nie jest jeszcze odnowionem. A cóż nastąpi, jeżeli to porozumienie nie przyjdzie do skutku? Wynikiem tego będzie, że na administrację Bośni i Hercegowiny nie zostanie wydziałone. Jeżeli się postawimy na tem stanowisku, w takim razie trzeba głosować za wnioskiem komisji. Ale mowca nie chce, aby rozstrzygnięcie tej kwestji zupełnie Węgom pozostawił.

Powinna być ona wspólnie rozstrzygnięta. Podług przedłożenia rządowego i wniosku p. Riegera paragraf ten ma brzmieć: Tak długo po 600.000 zfr. rocznie ma być wydziałonych na administrację Bośni i Hercegowiny, dopóki nie przyjdzie do innego postanowienia. Jest to logiczne i sprawiedliwe ze względu na te kraje. Zająwszy te kraje wzięliśmy na siebie obowiązek, aby były dobrze i sprawiedliwie administrowane. Jeżeli jednak wypuszcimy tę sprawę z rąk naszych i zostawimy ją na łaskę i niechęć z powodu, że może nie przyjdzie do porozumienia między oboma połowami monarchji; takiej administracji Bośni i Hercegowiny nie można nazwać sprawiedliwą. Z tych powodów jestem za przedłożeniem rządowym i wnioskiem p. Riegera. Prowizorium, jak się p. Herbst obawia, nie może trwać wieczne czasy; rozumie się samo przez się, że może istnieć tylko tak długo, dopóki będzie trwał związek cłowy i handlowy z Węgrami.

Minister handlu br. Korb-Weidenheim uprasza Izbę o przyjęcie przedłożenia rządowego i wyraża zdanie, że pozycyone w komisji poprawki zostaną bez zarzutu przyjęte przez rząd węgierski.

P. Demel jest za wnioskiem komisji, t. j. za terminem trzechletnim. P. Grocholski chce zastrzeżyć na korzyść naszej polowy monarchii, aby nasze postanowienia wczorajnie nie zostały zmienione. Jednak wniosek p. Riegera bynajmniej tego nie czyni.

Minister Korb-Weidenheim odpowiada p. Demlowi, że projekt obecny pierwszy został przedłożony austriackiej Izbie posłów, a niemieckiej, i powtarza raz jeszcze, że poprawki komisji ze strony węgierskiej przyjęte zostaną — chyba z wyjątkiem tej jednej. (Niepokój na lewicy — prezydent dzwoni). Trzeba otwarcie powiedzieć: czy jest ważniejsza rzecz uchwały ustawę, czy też przez przyjęcie wyrazów niezmiennych spełnienie rzeczy ją zakwestjonować?

P. Herbst dziwi się, jak minister może twierdzić, że węgierski sejm przyjmie wszystkie nasze poprawki, i owszem powatpieńwa o tem. Ale choćby Węgrzy uchwalili ustawę z zmianami, mimo to otrzyma ona sankcję i będzie prawomocną. Wszak w ustawach o wspólnych delegacjach z r. 1867 węgierska i przedniotawska różnią się w punkcie, co ma nastąpić, jeżeli delegacje się nie zgodzą. W jednej jest wypowiedziane, że cesarz w takim razie sam wyda

wania, nie biednych stupajków, ale pp. oficerów i czynowników, którzy po zawartym pokoju w San Stefano, pospieszyli mnóstwo sprowadzić kobiet... jeden z... drugi... A teraz, kiedy ta ludność niewinna kona z zimna i głodem, gdzie są słowiańskie-chrześcijańskie uczucia prawosławno-mongolskie-Moskwy? Jej to przecieć dzieło... ludzkolubne!

**Z Rady państwa.**  
Wiedeń d. 22. listopada.

Na wczorajszym (15.) posiedzeniu Izby posłów wzięto pod obrady przedłożenie rządowe o włączeniu Bośni i Hercegowiny do wspólnego związku cłowego. Pierwszych dwanaście paragrafów przyjęto bez zmiany. Nad paragrafem 13., w którym o ogólnych dochodach cłowych włączonych ma być specjalnie 600.000 zfr. przez trzy lata (praezipium cłowe) wszczęła się długa dyskusja.

P. Rieger ze względu, że legislatura powinna mieć wolną rękę, żąda, aby opuścić słowa „przez trzy lata”, albowiem będzie się mogła okazać potrzeba zmiany tych postanowień jeszcze przed trzema laty, a zresztą zastrzeżenie to wyraża niejako *implicitie*, że okupacja trwać będzie trzy lata.

P. Herbst przemawia za wnioskiem komisji. Jeżeli by opuszczone słowa „przez trzy lata”, w takim razie zaprowadzony prowizorium, a wiadomo, że prowizoria trwają na wieczne czasy.

P. Grocholski stawia pytanie, co ma nastąpić po trzech latach? Odpowiedź brzmi: Po trzech latach musi nastąpić nowe porozumienie między Austrią a Węgrami. Ale to „musi” nie jest jeszcze odnowionem. A cóż nastąpi, jeżeli to porozumienie nie przyjdzie do skutku? Wynikiem tego będzie, że na administrację Bośni i Hercegowiny nie zostanie wydziałone. Jeżeli się postawimy na tem stanowisku, w takim razie trzeba głosować za wnioskiem komisji. Ale mowca nie chce, aby rozstrzygnięcie tej kwestji zupełnie Węgom pozostawił.

Powinna być ona wspólnie rozstrzygnięta. Podług przedłożenia rządowego i wniosku p. Riegera paragraf ten ma brzmieć: Tak długo po 600.000 zfr. rocznie ma być wydziałonych na administrację Bośni i Hercegowiny, dopóki nie przyjdzie do innego postanowienia. Jest to logiczne i sprawiedliwe ze względu na te kraje. Zająwszy te kraje wzięliśmy na siebie obowiązek, aby były dobrze i sprawiedliwie administrowane. Jeżeli jednak wypuszcimy tę sprawę z rąk naszych i zostawimy ją na łaskę i niechęć z powodu, że może nie przyjdzie do porozumienia między oboma połowami monarchji; takiej administracji Bośni i Hercegowiny nie można nazwać sprawiedliwą. Z tych powodów jestem za przedłożeniem rządowym i wnioskiem p. Riegera. Prowizorium, jak się p. Herbst obawia, nie może trwać wieczne czasy; rozumie się samo przez się, że może istnieć tylko tak długo, dopóki będzie trwał związek cłowy i handlowy z Węgrami.

Minister handlu br. Korb-Weidenheim uprasza Izbę o przyjęcie przedłożenia rządowego i wyraża zdanie, że pozycyone w komisji poprawki zostaną bez zarzutu przyjęte przez rząd węgierski.

P. Demel jest za wnioskiem komisji, t. j. za terminem trzechletnim. P. Grocholski chce zastrzeżyć na korzyść naszej polowy monarchii, aby nasze postanowienia wczorajnie nie zostały zmienione. Jednak wniosek p. Riegera bynajmniej tego nie czyni.

Minister Korb-Weidenheim odpowiada p. Demlowi, że projekt obecny pierwszy został przedłożony austriackiej Izbie posłów, a niemieckiej, i powtarza raz jeszcze, że poprawki komisji ze strony węgierskiej przyjęte zostaną — chyba z wyjątkiem tej jednej. (Niepokój na lewicy — prezydent dzwoni). Trzeba otwarcie powiedzieć: czy jest ważniejsza rzecz uchwały ustawę, czy też przez przyjęcie wyrazów niezmiennych spełnienie rzeczy ją zakwestjonować?

P. Herbst dziwi się, jak mini-ter może twierdzić, że węgierski sejm przyjmie wszystkie nasze poprawki, i owszem powatpieńwa o tem. Ale choćby Węgrzy uchwalili ustawę z zmianami, mimo to otrzyma ona sankcję i będzie prawomocną. Wszak w ustawach o wspólnych delegacjach z r. 1867 węgierska i przedniotawska różnią się w punktel, co ma nastąpić, jeżeli delegacje się nie zgodzą. W jednej jest wypowiedziane, że cesarz w takim razie sam wyda

rozporządzenia na rok jeden, w drugiej zaś czas wcale nie jest określony. A mimo to ustawy te otrzymały sankcję, chociaż przecieć sprawa to daleko ważniejsza, aniżeli Bośni i Hercegowiny.

Minister Korb-Weidenheim oświadcza, że w komisji stanowczo obstawiał będzie za przedłożeniem rządowym, a w drugiej linii dopiero zgodził się na trzy lata.

P. Rieger polemizuje z Herbstem, z powodu, że tenże wyraził swoje zdziwienie, jak prawica, która była za okupacją, może stawiać taki wniosek. Mowca nie był wówczas w Izbie, a więc za okupacją nie głosował. Okupację Bośni i Hercegowiny bierze jako *fait accompli*. Ze swojej strony wyraża zdziwienie, jak ci panowie, którzy byli przeciw okupacji, chcą teraz tę okupację przyznawać na trzy lata ustalić.

Przewodniczący hr. Coronini ze względu, że znaczna liczba posłów ma zamiar nść się na pogrzeb Lassera, wnosi zamknięcie posiedzenia. Przyjęto. Następnego posiedzenia jutro.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji.

**Kronika lwowska i tarnowska.**  
Dnia 24 listopada.

\* † Dnia wczorajszego po kilkudziesięciu stąbności zmarł we Lwowie prezydent sądu krajowego, Kornel Tarnewski, w 52 roku życia.

Wiadomość o jego śmierci zalewała napędlita bardzo szerokie koła ludności. Był to bowiem wzór za catego sędzię i przelobnego. Wielbiony i kochany był przez wszystkich. Inni występowały się przelobnym i skomodościem jak kadocenozem rząduwymi prądem dobijając się kariery; Tarnowski nadzwyczaj pilnością, pracowitością, a przytem i zdolnościami wielkimi zdobywał sobie stanowisko w hierarchii sędziwej, i nikt mu szybkiego posuwania na coraz wyższe stopnie nie zarzucał, przeciwnie wszyscy cieszylsi się, iż praca jego i zdolności znachodziły uznanie u góry. Celował przytem łagodnością i słodyczą charakteru, i temi przymiotami owadnął zawsze na każdym stanowisku wszystkich otaczających go i podwładnych, tak iż pracowali niezmordowanie, aby tylko nie robić zmartwienia słęmu przelobnemu góry załatwić sprawy. Bystry znałwa usposobienie ludzkie, umiał zawsze każdego podwładnego użyć odpowiednio, lub na odpowiednią drogę naprowadzić, bez najmniejszego urażenia jego osobistości. Dla stron udających się do niego jako do przesa sądu, był nadzwyczajnie przystępny bez względu na stanowisko osoby. Włoszciany czy pan dostojny — zarówno uprzejmie był przez niego traktowany. Całami godzinami słuchał załatwić ludzi ubogich, i dawał im rady i wyjaśnienia.

Syn profesora gimnazjalnego w Stanisławowie, tam ukończył gimnazjum jako celujący uczeń w 1843 roku. We Lwowie służył praw i tu wstąpił do sądu. Gdy organizowano sądy w Węgrzech, posłał się tam i przydzielony był do sądu w Temeswarze. Oweczny zancy prezes tego sądu, Symonowicz, spostrzegł od razu wielkie zdolności młodego sędzię, używał go do najważniejszych spraw i dopomagał mu do szybkiego posuwania się z stopnia na stopień. Wróciwszy do kraju już jako radca sądu, dał się szybko poznać z pracowitością i zdolnością zmianietymi. Więc gdzie potrzeba było bezstronnie wielkiej, zdolności i gorliwej pracy, tam wszędzie używano go, najpierw w sądzie krajowym, potem w wyższym i przy trybunale wiedeńskim, ząd planowaną prezesem sądu do Krakowa przeniesiony został, a później z Krakowa do Lwowa. I wszędzie gdzie tylko pełnił urząd swój, umiał sobie wkrótce zdobyć miłość i poważanie wszystkich, urzędników i obywateli, swymi rzadkimi przymiotami umysłu i serca.

Żal też po jego zgonie jest powszechny. Wszyty powtarzają, że sąd tutejszy nie miał i już nie będzie miał prezesa tak celującego w każdym kierunku, tak zacnego, zdolnego i powszechnie wielbionego, jak Tarnowski.

\* O tnatni występ pani Modrzejewskiej odbędzie się w piątek. Dana będzie Szekspira tragedia: „Romeo i Julja” na dochód Modrzejewskiej.

\* Pani Modrzejewska oprócz dwudziestu zapowiedzianych występów, zgłosiła się na dziesięć nadliczbowych, które dyrekcja warszawskich teatrów zaproponowała artystyce z uwagi na wielki popyt, jaki znalazł ogłoszony przed kilku dniami abonament.

\* Korespondent lwowskiej do pism poznańskich piszą bardzo wiele o agitacjach i obrałach w kołach prywatnych celem przeprowadzenia wyborów do Rady miejskiej odbyć się mających w styezniku

zwanianku już i o kandydatach na przyszłego prezenta miasta, w którym to celu właśnie owe agitacje rozpoczęto. Owoż o ile nam wiadomo, w powiatnych kołach inteligencji i mieszczanstwa dotąd kwestja ta jeszcze się nie zjmjwano — natomiast pewne koła ruchliwe, mające na celu wybór swoich własnych członków do Rady, a wylądowanie na prezenta jednego z pomiędzy mieszczan już się gorąco krząta i agituje około tej sprawy — bardziej przytem powdując się kwestją osobistości aniżeli sprawami gminnymi. W tym też celu przezwania Związkowa drukarnia wydawała na codziennie pismo, dla którego kanuję Towarzystwo zażelkowe uchwalilo uzależnić w kwocie 6.000 zfr. i dalszą większą kwotę na rozpoczęcie wydawnictwa.

\* Zwolane na wczoraj walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokol” nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. Przewodniczący odczytał zgromadzenie na dni 14, tj. na drugą niedzielę.

\* † Dnia 16. b. m. umarł w Paryżu Wiktor Korwin Barański, bardzo zdolny malarz pastelów. W swoim czasie nżywał wielkiego uznania jako portrecista w Warszawie, Wiedniu, Berlinie, Paryżu i Londynie. S. p. Barański był człowiekiem wszechstronnie wykształconym, odznaczał się przytem najczystym smakiem, i wszędzie był pożądanym i ulubionym towarzyszem dla rzadkiego a nadzwyczaj świętego dowcipu swego.

\* IX. posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się we wtorek dnia 26. listopada b. r. o godz. 6tej wieczór. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie komisji względem podania p. Józefa Zienkiewicza, właściciela warsztatu mechanicznego dla reperacji maszyn we Lwowie i przyznania odszkodowania w myśl § 61 ustawy przemysłowej. 2) Sprawozdanie komisji względem protokołów wiza firm handlowych. 3) Sprawozdanie komisji względem zwyczajów handlowych. 4) Sprawozdanie komisji względem obowiazku opłaty stemplowej od ksiąg Mojżesza Rabin w Tarnowie. 5) † Propozycja celem obsadzenia jednej posady asessoru handlowego przy sądzie obwodowym w Stanisławowie.

\* Rada zawiadowcza biblioteki słuchaczów prawa zaprasza wszystkich członków swoich jak niemniej wszystkich słuchaczów prawa wszechznie tu tejszej, by jutro we wtorek jak najwcześniej zebrał się celem oddania ostatniej usługi zmarłemu b. p. Kornelowi Tarnowskiemu, prezydentowi sądu krajowego, jednemu z najznakomitszych prawników polskich.

\* Słomiradzki pracuje obecnie w Rzymie nad portretem marszałka krajowego hr. Ludwika Wodziskiego, który podmalował ma według wielkiej fotografii robionej w Wiedniu, a który następnie wykończy zapewne we Lwowie.

\* Nekrologia. W Paryżu, jak nam donoszą, zmarł 22. b. m. w nocy Teodor Morawski, były minister z 1831 r., autor Historji narodu polskiego w 4 tomach. Zmarły liczył 82 lat, pogrzeb jego ma się odbyć dzisiaj. Równocześnie z innej strony Entropy, bo z Konstancynopola dochodzi wiadomości o śmierci Karola Berwińskiego, b. peła z Wielkopolski, który zmarł tam 17. b. m. w szpitalu francuzkim na przedmieściu Pera.

\* Pieskową Skałę z przyległościami zamierza zakupić jak donoszą z Warszawy za inicjatywę p. Alberta Jaworskiego i D. Turno, Tow. akcyjne, które pragnie tam urządzić zakład leśniczy. Dobra ta wraz z zamkiem cenią na 500.000 rrr., urządzenie zakładu mogłoby kosztować oko 125.000 r.

W obszernych zarościach i zagajnikach otaczających stromą, ma być urządzony park. 200 pokoi zamku, które są dziś w stanie mieszkalnym, mają być urządzone dla gości, przywiozonych pięknością natary, na pobyt letni i kurację w zakładzie zimnej wody.

— Brzeżany 22. listopada. Dłuższa cięza panująca w mieście naszym przetrwać została w dniu 19. b. m. niezwykłą uroczystością kościelną, bowiem zbliska i zdaleka spieszył nań, kto mógł wiedziony już to intencją pobożną, już to ciekawością widzenia świętego aktu poświęcenia kaplicy zamkowej, stanowiącej mauzoleum Sieniawskich.

Kaplica ta będąca pamiątką historyczną, dziełem sztuki i spuścizną z czasów świętych Polski, została wybudowana i powoli artystycznie upiększana w ciągu wieku 16. i 17. przez sławny rod Sieniawskich, i wieściła w sobie tycze pomniki oraz sarkofagi. Z upadkiem bytu politycznego Polski, gdy wiele najświetniejszych pamiątek przeszłości narodowej uległo zniszczeniu, los ten i zamkowi brzeżańskiemu wraz z kaplicą przypała w udział, a pamiątka ta nie tylko rodowi leci i narodowa, na którą wieki pracowały, doczekała się prawie zupełnie upadku i przetrwała w stanie zniszczenia aż do dni naszych.

tylko dwieście kilkadziesiąt głów i że jeszcze co rok się zmniejsza. W „Rolniku” zaś mianowicie w nr. 3. znajdujemy korespondencję pana Gabryela Jaworskiego, w której z zalem donosi, iż kilka oddziałów rozwiązać się musiały dla braku członków i że skonstatować trzeba o s t e n a c y j n e stronienie rolników w o d T o w a r z y s t w a g o s p o d a r s k i e g o, dalej że najsilniejszy ongi oddział Stanisławowski, grozi upadkiem albowiem mimo energicznych wezwań przewodniczącego, nikt na posiedzenia nie przybywa.

**REFORMA**  
C. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Tyle co do członków — a teraz przejdźmy na właściwą działalność Towarzystwa. Otóż z dawniejszego zakresu działania wyłączone zostały następujące i to najważniejsze agendy:  
a) Utrzymywanie i kierownictwo szkoły rolniczej w Dublanach — która przeszła na rzecz kraju;  
b) Utrzymywanie i kierownictwo szkoły lasowej, która przeszła na rzecz kraju;  
c) Utrzymywanie i kierownictwo biura melioracyjnego — które przeszło na rzecz kraju.

Agendy te: szkoła agronomiczna -- szkoła lasowa -- biuro melioracyjne -- którei już kieruje Wydział krajowy -- w połączeniu z istniejącym przy Wydziale biurem statystycznym, które z łatwością i na sprawy agraryjne da się rozciągnąć -- z dodatkiem utworzyć się mającej szkoły kucia koni -- agendy te w Wydziale krajowym reprezentowane, tworzą zaczątek instytucji nowej która nieco zreformowana, zasiloną, powiększoną -- stanowić może „Radę kultury krajowej” z egzekutywą, obok której istnieć może Towarzystwo respo-

stem i właściwym znaczeniu, wymaga reformy radykalnej do której wszyscy rolnicy dązą. Zarzut jakoby zdanie moje było zdaniem luźnym, oderwanem -- jest co najmniej śmieszny; domagać się tego:  
a) Towarzystwo rolnicze w Krakowie;  
b) Oddział sokalski Towarzystwa gospodarskiego;  
c) Obecnie oddział Tarnopolski -- który atoli tylko przez wykład na targ zbożowy i kongres rolniczy, sprawe reformy odczozył.

Ostatecznie znajdujemy w *Gazecie Narodowej* nr. 203 dobrze opracowany artykuł w tym samym duchu.  
Jest to już poważny zastęp zdań, którego wcale lekceważyć się nie należy tendarziej, ile że zawsze opozycja, dążąca do reformy, zanim się w większość przekształci, mniejszemi dysponuje silami.

Lecz wracając do agend Towarzystwa. W dzieliliśmy poprzednio, że najważniejsze agendy przesyłać bądź w ręce Wydziału krajowego, bądź pozostać na opiece prywatnych ludzi dobrej woli. Czemu się atoli zażymnie Towarzystwo? czem komitet z łona tegoż wybrany, skoro tak zażarcie broni swej egzystencji? Popatrzmy do sprawozdań i zestawimy budżet w liczbach okrąglych.

Komitet Towarzystwa całego przychodu ma w liczbach okrąglych:  
a) Z własnych funduszy 4.200  
b) Z oddziałów pobiera 4.400  
c) Subwencji państwowej 21.000  
d) Subwencji krajowej 1.500  
Suma 30.200

To jest cały przychód roczny c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.  
Jaki „Przychód” taki i „Rozchód”. Wazniejszej gałęzi Rozchodu w okrąglych liczbach są:  
a) Kancelarja czyli cała administracja 5.560  
b) Subwencja wydawnictwu *Rolnika* 2.100  
c) Podniesienie chowu bydła 8.300  
d) Podniesienie chowu owiec 500  
e) Podniesienie pszczelnictwa 625  
f) Szkoła uprawy lnu w Gródku 4.410  
g) Szkoła ogrodniczo-sadownicza 800  
h) Ogrodnictwo i sadownictwo 600  
i) Dotacja szkoły gorzelniczej 1.000

Wszystkie te wydatki, które w ogóle 22.600 zfr., czyli innymi słowy kosztu administracji kosztują 25/00.  
Lecz mniejsza o koszta administracji, które tak ściśle oznaczyć się nie dadzą, zwłaszcza iż na karb tejeże administracji przypada praca biurokowa, bez której obejść się nie można. Pozostają tylko przy kwocie administrowanej, to jest przy sumie 22.600 zfr.  
Juz to Bogiem a prawdą trzeba mieć bardzo bujną fantazję, by sobie wyobrazić iż za sie 22.600 zfr., z której 12.500 zfr. wydatkuje się na szkoły, statystykę i premia -- że zatem za sumę 10.000 zfr. rocznie w kraj wrzucono podnoszące kulturę agrarną! Wszak jeden dobry folwark podolski potrzebuje rok rocznie prawie 10.000 zfr. na meliorację w ogóle i podniesienie kultury agrarnej, a takich folwarków mamy w rejonie Towarzystwa trzy tysiące kilkaset -- a oprócz tego gmin, które równają się przeciętnie podwójnemu folwarkowi, również trzy tysiące kilkaset. Weżmy teny przeciętną a wypadnie z tej sumy na jeden obszar 1 zfr., a na jedną gminę 2 zfr. jako nakład na podniesienie agrykultury rocznie!

Ta liczba jest tak śmieszna że graniczy z nieprawdopodobieństwem -- a mimo to jest prawdziwa.  
Po tem zestawieniu pozwolę sobie jedno małe zбочzenie: Po dziś dzień zwracaliśmy bardzo mało uwagi na kwestje materialne kraju, w szczególności zaś na gospodarstwo rolne. Każda umiejętność spopularyzowała się prawie u

nas; społeczeństwo jest zdolne rozprawiać o polityce, o astronomii, o medycynie, o autonomii, lecz rzadko kto obznajomił się z rudimentami handlu, przemysłu, gospodarstwa domowego a w szczególności gospodarstwa rolnego. Utrzymywano nas w tem przekonaniu, że ziemia jest źródłem niewyczerpanem -- że właściciel ziemski, tak choć jak pan, każdy z nich w swej sferze społecznej -- jest szczęśliwym budzącym zażdość n nieposiadaczy -- że przeto dążyć należy tylko do własności ziemskiej jako formy, w której pieczone gołąbki leżą do gąbki. Pojęciami temi przesiąknięta generacja synów właścicieli ziemskich, ba, nawet sami właściciele -- mało co troszcza się o rozwój swego przedsiębiorstwa, ufając tak zwanemu szczęściu polskiemu, i trzymając się zasady Kowbasu „najbude jak buwało.”

Otóż by przełamać nieco ten wtorek, i by choć troszeczkę spopularyzować tę wiedzę obszerna, pozwalam sobie rzucić w mniejszej rozprawie kilka liczb statystycznych w nadziei, iż czytelnicy szanowni przebaczą mi to zбочzenie, zwłaszcza, iż w dzisiejszych czasach konstytucyjnych, każdy z szanownych czytelników może mieć pretensję do zasiadania bądź w Izbie poselskiej bądź w Izbie senackiej, o której niestety mało się ma wyobrażenia. Uprezzdam z góry, że daty te będą niedokładne albowiem jak powszechnie wiadomo statystyka, my wcale nie grzeszymy i takowej zupełnie nieposiadamy.

Po tym wstepie prowadzę każdego z czytelników na krzesło prezesa c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego -- lub członka komitetu tegoż Towarzystwa, z poleceniem podniesienia kultury agrarnej w kraju.

Nie tyle świętej ile wielkiej pamięci Markus Julius Cicero nauczył nas w każdej ważniejszej sprawie postawić kwestjonariusz według formułki: *Quis, quid, quomodo, quando, quibus auxiliis*? Kto -- co -- jak -- kiedy -- jakimi środkami? Otóż trzymając się tego kwestjonariusza, każdy siedzący na krześle kurulskim prezesa Towarzystwa czterdziestu dzielnic powiatów, lub członka komitetu, powinien zapytać po pierwsze: kto ma podnieść kulturę uprawną?

Na k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.  
akrediił  
**Dr. Henryk Jasieński.**  
(Ciąg dalszy.)

C. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, którego głównym założycielem był sp. Leon Sapiaha, istnieje od 1845 r. a zatem przeszło trzydziści i ctery lat. W tych czasach absolutnych, w których każdy objaw dncha narodowego bądź solidarności narodowej, nielitościwie był przytłumiany, to skonsolidowanie się obywatelstwa wiejskiego zabwienne wydało owoce, do których, pośredni wpływ na zawłazięcie Krak. Towarzystwa wzajemny ubezpieczeń, dalej założenia szkoły rolniczej w Dublanach i w ogóle rozbudzenie dncha pracy około ulepszeń produkcyjnej ziemi, zaliczamy. Lat dwadzieścia przeszło, wystąpiłwo się Towarzystwo krajowej rzetelnie. Nastąpiły jednak czasy konstytucyjne a w następstwie ich żywe zajęcie się sprawami politycznemi i w ogóle możność tworzenia towarzystw na bardziej ścisłych, materialnych podstawach. Towarzystwo rolnicze pozostało atoli w dawnej swej organizacji jako instytucja raczej moralna niż materialna, i ząd datuje się tegoż upadek. Nie bade kreślić dalszego przebiegu

nas; społeczeństwo jest zdolne rozprawiać o polityce, o astronomii, o medycynie, o autonomii, lecz rzadko kto obznajomił się z rudimentami handlu, przemysłu, gospodarstwa domowego a w szczególności gospodarstwa rolnego. Utrzymywano nas w tem przekonaniu, że ziemia jest źródłem niewyczerpanem -- że właściciel ziemski, tak choć jak pan, każdy z nich w swej sferze społecznej -- jest szczęśliwym budzącym zażdość n nieposiadaczy -- że przeto dążyć należy tylko do własności ziemskiej jako formy, w której pieczone gołąbki leżą do gąbki. Pojęciami temi przesiąknięta generacja synów właścicieli ziemskich, ba, nawet sami właściciele -- mało co troszcza się o rozwój swego przedsiębiorstwa, ufając tak zwanemu szczęściu polskiemu, i trzymając się zasady Kowbasu „najbude jak buwało.”

Otóż by przełamać nieco ten wtorek, i by choć troszeczkę spopularyzować tę wiedzę obszerna, pozwalam sobie rzucić w mniejszej rozprawie kilka liczb statystycznych w nadziei, iż czytelnicy szanowni przebaczą mi to zбочzenie, zwłaszcza, iż w dzisiejszych czasach konstytucyjnych, każdy z szanownych czytelników może mieć pretensję do zasiadania bądź w Izbie poselskiej bądź w Izbie senackiej, o której niestety mało się ma wyobrażenia. Uprezzdam z góry, że daty te będą niedokładne albowiem jak powszechnie wiadomo statystyka, my wcale nie grzeszymy i takowej zupełnie nieposiadamy.

Po tym wstepie prowadzę każdego z czytelników na krzesło prezesa c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego -- lub członka komitetu tegoż Towarzystwa, z poleceniem podniesienia kultury agrarnej w kraju.

Nie tyle świętej ile wielkiej pamięci Markus Julius Cicero nauczył nas w każdej ważniejszej sprawie postawić kwestjonariusz według formułki: *Quis, quid, quomodo, quando, quibus auxiliis*? Kto -- co -- jak -- kiedy -- jakimi środkami? Otóż trzymając się tego kwestjonariusza, każdy siedzący na krześle kurulskim prezesa Towarzystwa czterdziestu dzielnic powiatów, lub członka komitetu, powinien zapytać po pierwsze: kto ma podnieść kulturę uprawną?

Na k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.  
akrediił  
**Dr. Henryk Jasieński.**  
(Ciąg dalszy.)

C. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, którego głównym założycielem był sp. Leon Sapiaha, istnieje od 1845 r. a zatem przeszło trzydziści i ctery lat. W tych czasach absolutnych, w których każdy objaw dncha narodowego bądź solidarności narodowej, nielitościwie był przytłumiany, to skonsolidowanie się obywatelstwa wiejskiego zabwienne wydało owoce, do których, pośredni wpływ na zawłazięcie Krak. Towarzystwa wzajemny ubezpieczeń, dalej założenia szkoły rolniczej w Dublanach i w ogóle rozbudzenie dncha pracy około ulepszeń produkcyjnej ziemi, zaliczamy. Lat dwadzieścia przeszło, wystąpiłwo się Towarzystwo krajowej rzetelnie. Nastąpiły jednak czasy konstytucyjne a w następstwie ich żywe zajęcie się sprawami politycznemi i w ogóle możność tworzenia towarzystw na bardziej ścisłych, materialnych podstawach. Towarzystwo rolnicze pozostało atoli w dawnej swej organizacji jako instytucja raczej moralna niż materialna, i ząd datuje się tegoż upadek. Nie bade kreślić dalszego przebiegu

nas; społeczeństwo jest zdolne rozprawiać o polityce, o astronomii, o medycynie, o autonomii, lecz rzadko kto obznajomił się z rudimentami handlu, przemysłu, gospodarstwa domowego a w szczególności gospodarstwa rolnego. Utrzymywano nas w tem przekonaniu, że ziemia jest źródłem niewyczerpanem -- że właściciel ziemski, tak choć jak pan, każdy z nich w swej sferze społecznej -- jest szczęśliwym budzącym zażdość n nieposiadaczy -- że przeto dążyć należy tylko do własności ziemskiej jako formy, w której pieczone gołąbki leżą do gąbki. Pojęciami temi przesiąknięta generacja synów właścicieli ziemskich, ba, nawet sami właściciele -- mało co troszcza się o rozwój swego przedsiębiorstwa, ufając tak zwanemu szczęściu polskiemu, i trzymając się zasady Kowbasu „najbude jak buwało.”

Otóż by przełamać nieco ten wtorek, i by choć troszeczkę spopularyzować tę wiedzę obszerna, pozwalam sobie rzucić w mniejszej rozprawie kilka liczb statystycznych w nadziei, iż czytelnicy szanowni przebaczą mi to zбочzenie, zwłaszcza, iż w dzisiejszych czasach konstytucyjnych, każdy z szanownych czytelników może mieć pretensję do zasiadania bądź w Izbie poselskiej bądź w Izbie senackiej, o której niestety mało się ma wyobrażenia. Uprezzdam z góry, że daty te będą niedokładne albowiem jak powszechnie wiadomo statystyka, my wcale nie grzeszymy i takowej zupełnie nieposiadamy.

Po tym wstepie prowadzę każdego z czytelników na krzesło prezesa c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego -- lub członka komitetu tegoż Towarzystwa, z poleceniem podniesienia kultury agrarnej w kraju.

Nie tyle świętej ile wielkiej pamięci Markus Julius Cicero nauczył nas w każdej ważniejszej sprawie postawić kwestjonariusz według formułki: *Quis, quid, quomodo, quando, quibus auxiliis*? Kto -- co -- jak -- kiedy -- jakimi środkami? Otóż trzymając się tego kwestjonariusza, każdy siedzący na krześle kurulskim prezesa Towarzystwa czterdziestu dzielnic powiatów, lub członka komitetu, powinien zapytać po pierwsze: kto ma podnieść kulturę uprawną?

(C. d. n.)



